

[ RECENZJA KSIĄŻKI ]

## Rasizm w Polsce – polski rasizm

**Agnieszka Kościańska, Michał Petryk**

*Odejść. Rzecz o polskim rasizmie*

Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022

**JAN SZPILKA**

Instytut Kultury Polskiej

Uniwersytetu Warszawskiego

[jasszpilka@gmail.com](mailto:jasszpilka@gmail.com)

Debata na temat relacji rasowych w Polsce - a już szczególnie o strukturalnym rasizmie i białej supremacji - nie zdarzają się w naszym kraju szczególnie często. Kiedy się już pojawiają, są zazwyczaj odpryskiem wielkich sporów ze świata atlantyckiego: echem protestów Black Lives Matter lub doświadczeń konsekwencji dekolonizacji w Europie Zachodniej. Jedyny wyjątek stanowią nieustannie powracające spory dotyczące sensu i natury relacji polsko-żydowskich przed drugą wojną światową, ale i w nich kategoria „rasizmu” pojawia się raczej rzadko. Antysemityzm, tak jak zazwyczaj o nim rozmawiamy, ma trochę inny wydźwięk.

W rezultacie kwestie rasy - tak niebywale istotne dla polityki, ale także nauki zachodniej, stanowiące dziś jeden z najważniejszych wymiarów obszaru humanistycznego - sprawiają wrażenie odległych, być może obcych. Rasa, rasizm, kolor: kategorie te mają w sobie coś niemalże spektralnego, jakby przynależały do zupełnie innego świata. Oczywiście to tylko pozór. Wystarczy chwilę pogrzebać w historii ziem, na których dzisiaj znajduje się państwo polskie, albo w komentarzach pod dowolnym artykułem dotyczącym obecności mniejszości rasowych w Polsce, żeby szybko się przekonać, że rasizm wydarza się „tu i teraz”, bardzo żywo, bardzo intensywnie. Zresztą trudno chyba tutaj o lepszy przykład niż wylew ksenofobicznej nienawiści, z jakim zetknęliśmy się w trakcie „kryzysu na granicy z Białorusią”. Mimo to jednak

o rasizmie w Polsce rozmawiamy wciąż bardzo mało. Dlaczego?

Pytanie to stanowi przewodni wątek książki *Odejść. Rzecz o polskim rasizmie* Agnieszki Kościańskiej i Michała Petryka. Zamysł tej pracy wydaje się podwójny. Z jednej strony ma ona stanowić właśnie refleksję nad obecnością i nieobecnością debaty na temat rasizmu w Polsce (oraz stosowności zastosowania tej kategorii do naszych lokalnych warunków). Z drugiej - to rodzaj próby dania świadectwa, przypominającej niejako *Młyny boże* Jacka Leociaka: spiętrzenia przed czytelnikiem dowodów na żywotność najbardziej ordynarnych form uprzedzeń rasowych w Polsce. To rejestr, który obejmuje zarówno działalność Ligi Morskiej i Kolonialnej w międzywojniu, antysemickie represje w latach sześćdziesiątych, jak i debaty nad pogromem mławskim w potransformacyjnej Polsce.

Reporterskie zacięcie autorów przekłada się na fascynującą i głęboko zasmucającą opowieść o długim trwaniu rasizmu tutaj, o jego utrwaleniu w kanonie literatury, w historii polskiej nauki, w wyobrażeniach na temat rasy, które przetrwały do dziś i zamykają się w tak popularnym powiedzonku, jak „sto lat za Murzynami”. Agnieszka Kościańska i Michał Petryk sprawnie demonstrują, jak bardzo warte w polską historię są takie wyobrażenia oraz jak fałszywe jest przekonanie o tym, że rasizm był gdzie indziej. Co więcej, autorzy tropią również mechanizmy powstawania tych wyobrażeń. Jako świadectwo wyparcia, *Odejść. Rzecz*

o *polskim rasizmie* zawiera cały przegląd postaw w polskim życiu intelektualnym, które złożyły się na tę eksternalizację. Ponownie opisać je można najłatwiej przez wyliczenie: mieszczą się wśród nich komunistyczne narracje na temat Ku Klux Klanu w Stanach Zjednoczonych (i tolerancji na Wschodzie), diatryby prawicowych intelektualistów na temat „politycznej poprawności” czy cicha i popularna duma z tego, że Polska jest krajem w dużej mierze monoetnicznym i monorasowym, z którą to dumą zetknąć się można na ulicy.

*Odejdz. Rzecz o polskim rasizmie* pod tym względem przypomina trochę alternatywny podręcznik do historii najnowszej - przegląd stu pięćdziesięciu lat rasizmu w Polsce. Takie opracowanie jest niewątpliwie potrzebne i jest to wielka zasługa autorów, że powstało. Podobnie na pochwałę zasługuje próba wpisania kwestii rasizmu w Polsce w szerszy wymiar problemów świata kolonialnego i postkolonialnego. Oznacza to nic innego, jak poważne potraktowanie założenia, że Polska jako kraj leżący w Europie nie może zostać całkowicie wyłączona z debat na temat istotności białej supremacji dla projektu europejskiego. Fakt, że nigdy nie byliśmy mocarstwem kolonialnym, jak zauważają autorzy, nie wynikał z niechęci polskich władz i społeczeństwa do poszukiwania form kolonialnej dominacji, ale raczej z niefortunnnych dla planów kolonizacyjnych okoliczności politycznych. Podobnie zaś to, że polska opinia publiczna ochoczo kibicowała faszystowskiemu Włochom

w trakcie wojny abisyńskiej, nie jest przypadkowe, podobnie jak to, że Ryszard Kapuściński posłużył się Etiopią właśnie do napisania swoich paszkwili na polskie życie polityczne.

Wszystko to jest słusznie punktowane przez autorów - przykłady te mnożą się, kierując uwagę czytelnika raz po raz w stronę zarówno uwikłania polskiej kultury i społeczeństwa w strukturalny rasizm, jak i jego ciągłego wypierania i wymazywania z pola uwagi. Można wręcz odnieść wrażenie, że częścią zamysłu *Odejdz. Rzecz o polskim rasizmie* był rodzaj terapii szokowej - szerokie cytowanie rasistowskich komentarzy z polskiego Internetu czy obrzydliwych opinii intelektualistów publicznych (nie tylko prawicowych!) miałoby w tym wypadku posłużyć do wybitcia odbiorcy z poczucia niewinności i czystości. Pod koniec wstępu autorzy pytają: „Zatem czy my, Polacy, przedmurze chrześcijańskiej cywilizacji europejskiej, faktycznie jesteśmy niewinni? Czy rzeczywiście nas rasizm nie dotyczy? A może wszyscy jesteśmy rasistami?”. Jest to, co jasne, pytanie retoryczne.

Pytania te jednak można uzupełnić o inne ważne pytanie: do jakiego stopnia próba jednoczesnej refleksji teoretycznej i dania świadectwa wchodzi ze sobą w konflikt? Problem bowiem polega na tym, że *Odejdz. Rzecz o polskim rasizmie* sygnalizuje jeszcze jedną kwestię poza obecnością rasizmu w Polsce, która nie jest w recenzowanej książce ani dobrze rozwinięta, ani nawet wystarczająco sproblematyzowana. Mam na myśli pytanie o to, jaki

jest tytułowy „polski rasizm”, a nie tylko rasizm w Polsce.

Jednym z podstawowych zabiegów retorycznych, jakim ze znaczną regularnością autorzy posługują się w *Odejść. Rzecz o polskim rasizmie*, jest porównywanie relacji rasowych w Polsce z relacjami rasowymi w Stanach Zjednoczonych. Pozwala to z kolei na dalszą refleksję dotyczącą tego, do jakiego stopnia rozważania o tych relacjach dają się zaadaptować do warunków polskich. Nieprzypadkowo więc znaczna część zaplecza teoretycznego książki sygnowana jest nazwiskami Williama Edwarda Burgharda Du Bois czy Charlesa Millsa, wybitnymi niebiałymi myślicielami świata atlantyckiego. Analogie te sięgają jednak głębiej – to na ich podstawie w książce w ogóle pojawia się kategoria białości, to właśnie przez odniesienie do strukturalnej antyczerni w Stanach Zjednoczonych analizowane są w tej pracy relacje polsko-romskie. Nie chcę tutaj zasugerować, że jest to nieuzasadnione. Jak najbardziej jest, a przybliżanie krytycznych teorii rasy (nawet w ich dość starych odsłonach) polskiemu czytelnikowi to ważny cel. Problem jednak leży w tym, że na samej analogii nie powinno się poprzestawać.

Autorzy są tego świadomi, kilkakrotnie podkreślają bowiem w tekście, że polski rasizm a rasizm zachodnio-europejski czy amerykański to coś innego. Są to zjawiska mające wspólny rdzeń w pewnych formach oświecenia, dzielące wiele cech, ale mimo wszystko odrębne i wymagające osobnej analizy. A tej ostatniej, niestety, w książce

brakuje. Pytanie o to, dlaczego nie rozmawiamy o rasie w Polsce, nadpisuje w niniejszych rozważaniach pytanie o to, czym polski rasizm w ogóle jest. Wbrew przyjętym intencjom autorzy zdają się momentami traktować to zjawisko jako coś jasnego i oczywistego, co da się zaobserwować przez proste wyjście na ulicę i lekturę uwag Williama Du Bois na temat antysemityzmu w Europie Wschodniej.

Najmocniej widoczne staje się to w ostatnich rozdziałach książki, w których analizowane są wydarzenia następujące już po transformacji ustrojowej. Przykładem jest tutaj autorska krytyka tego, w jaki sposób pogrom mławski był omawiany w polskim świecie akademickim. Znowu jak najbardziej słusznie podkreślają, że ucieczka od kategorii rasizmu w próbach wytlumaczenia tego, co wydarzyło się w Mławie, jest elementem szerszej strategii wypierania kwestii rasowych z polskiego dyskursu publicznego. Z drugiej jednak strony autorzy są także zadziwiająco nieczuli na to, że pogrom ten wydarzył się w Mławie w momencie przełomu ustrojowego. Chcąc pokazać, że do napaści na ludność romską doszło ze względu na pobudki rasowe, a nie „napięcia społeczne”, tracą z pola uwagi możliwość ujęcia tego wydarzenia rzeczywiście interseksjonalnie. Chodzi o sposób, który pokazuje, że nie ma czegoś takiego jak „rasa”, która nie jest od razu uwikłana w swoją geografię, pozycję klasową, etniczną czy religijną. Nie chodzi przecież o to, żeby mnożyć przymiotniki i określenia tożsamościowe,

ale żeby spróbować pokazać, że polski rasizm ma swoją specyfikę, wynikającą z faktu, że jest polski, tutejszy, z własną historią. Być może napięcia społeczne i rasa to nie jest więc coś, co w ogóle da się oddzielić. I chociaż jest konkretny, polityczny cel prób przeprowadzania takiego podziału, to nie oznacza, że należy na niego koniecznie przystawać.

Ciekawie na przykład byłoby zastanowić się nad tym, jaka relacja łączy fakt widoczności turystów z Bliskiego Wschodu w Zakopanem, obecnych tam już w trakcie szczytu antyuchodźczych nagoniek z 2015 i 2016 roku. Jak to się dzieje, że jeden z najbardziej konserwatywnych rejonów Polski, regularnie głoszący (z zatrważającą przewagą) na wygrywające kwestie rasowe Prawo i Sprawiedliwość, stał się jednocześnie tak popularnym ośrodkiem wypoczynkowym dla ludzi ze świata arabskiego? To tylko jeden z potencjalnych wątków, które w *Odejdź. Rzecz o polskim rasizmie* nie zostały podjęte, a które mogłyby rzucić trochę światła nie tylko na niedający się zanegować fakt, że żyjemy w rasistowskim kraju, ale także na same mechanizmy funkcjonowania tego rasizmu, mechanizmy

wykraczające poza uprzedzenia jednostek albo grup społecznych, będące elementami strukturalnymi, a nie tylko historycznymi.

Dlatego książka *Odejdź. Rzecz o polskim rasizmie* mimo wszystkich swoich zalet pozostawia jako lektura pewien niedosyt. Świadczenia są istotne, ale ich wydzźwięk sam z siebie nie jest oczywisty – i chociaż trzeba przypominać raz po raz, że rasizm jako strukturalny element europejskiej nowoczesności jest również kwestią Polski, to nie zamyka to w żaden sposób kwestii tego, jak ująć ten rasizm tutaj bez lokowania jego punktu odniesienia gdzie indziej. Być może tym, na co teraz naprawdę czekamy, jest rodzaj syntezy, która połączyłaby spostrzeżenia autorów *Odejdź. Rzecz o polskim rasizmie* z krytyką wypracowywaną w nurcie „ludowych historii Polski”, które cieszą się tak znaczną ostatnio popularnością, oraz z rozważaniami na temat polskiej nowoczesności poza polskim centrum, jakimi w *Miejskim gruncie* oddał się Rafał Matyja. To właśnie na przecięciu tych stylów myślenia, jak się wydaje, czeka na nas niebywale potrzebna analiza polskiego rasizmu jako struktury naszej politycznej codzienności.